

Zamieszki w Wenezueli

17 kwietnia 2013

Komisja Wyborcza Wenezueli oficjalnie ogłosiła Nicolasa Maduro zwycięzcą wyborów prezydenckich w kraju, pomimo niewielkiej różnicy dzielącej go od rywala, Henrique'a Caprilesa oraz żądań ponownego obliczenia głosów. Według danych komisji wyborczej Maduro poparło 50,7% wyborców, a Caprilesa – 49,1%.

Po ogłoszeniu wyników wyborów zwolennicy opozycji wyszli na ulice Caracas. Domagają się ponownego przeliczenia głosów wyborców. Media informują o śmierci co najmniej 7 osób i o 61 rannych. Co najmniej 135 opozycjonistów zostało aresztowanych. Demonstranci blokują drogi, palą opony i śmieci, wdają się w starcia z policją. W niektórych dzielnicach Caracas policja użyła gazu łzawiącego, aby rozprędzić protestujących.

Najwyraźniejszym symbolem nadejścia nowych czasów politycznych w Wenezueli po wyborach prezydenckich 14 kwietnia są nieustające „garnkowe marsze”. Zwolennicy opozycji, którzy nie zgadzają się ze zwycięstwem następcy Hugo Chaveza, wiceprezydenta Nicolasa Maduro, wychodzą na ulice i ogłuszająco dudnią naczyniami. Domagają się ponownego przeliczenia głosów, twierdząc, że wyniki głosowania zostały sfałszowane. Marsze te odbywały się w poniedziałek, wtorek i będą kontynuowane dzisiaj, 17 kwietnia.

„Marsze garnkowe” w Ameryce łacińskiej zawsze miały charakter wybitnie gospodarczy. Za pomocą naczyń ludzie wyrażali niezadowolenie ze wzrostu cen i niskiego wynagrodzenia. W Wenezueli miały one wyłącznie polityczne zabarwienie. Wszyscy mają nadzieję, że garnki będą najcięższą rzeczą, której zamierza użyć opozycja.

Na podstawie wyników nadzwyczajnych wyborów prezydenckich, które odbyły się 14 kwietnia, Maduro odniósł zwycięstwo z przewagą około 1,5% nad swoim głównym rywalem,

przedstawicielem Bloku Jedności Demokratycznej, Enrique'em Caprilessem. Ostatni niezwłocznie zażądał przeprowadzenia całościowego audytu głosów. Chociaż sam Maduro nie ma nic przeciwko temu, nadzieje na to, że w Wenezueli głosy zostaną ponownie przeliczone, prawie nie ma. Narodowa Rada Wyborcza znajduje się pod całkowitą kontrolą władzy. Co więcej, ogłosiła już ona Maduro zwycięzcą.

Waszyngton całkowicie poparł prawicową opozycję i powtórne przeliczenie głosów. Dopóki to nie nastąpi, Stany Zjednoczone nie uznają wyników wyborów – oświadczył przedstawiciel departamentu stanu, Patrick Ventrell: „W całym regionie, na całej półkuli obecność międzynarodowych obserwatorów, na przykład, z Organizacji Państw Amerykańskich lub Unii Europejskiej, pozwala potwierdzić wolny i sprawiedliwy charakter procesu wyborczego. Chcieliśmy widzieć wolne i sprawiedliwe wybory w Wenezueli. Obecnie wzywamy jednak do ponownego przeliczenia głosów. Uważamy, że powinno to nastąpić.”

Tymczasem zwycięstwo nowego wenezuelskiego prezydenta uznali już główni sąsiedzi na kontynencie. Prezydent Brazylii Dilma Rousseff zadzwoniła do Maduro, złożyła mu gratulacje z okazji wybrania na prezydenta oraz poinformowała o „gotowości do współpracy z nowym kierownictwem Wenezueli”. Podobnie zrobiła Kolumbia. Wybory uznali za uczciwe i wolne także obserwatorzy Unii Narodów Południowoamerykańskich (UNASUR). Organizacja zrzesza 12 czołowych państw w regionie, w tym także Argentynę, Brazylię, Chile, Boliwię, Peru oraz Ekwador.

Na wyborach obecnych było również trzech obserwatorów z ramienia Rosji. „Nie odnotowaliśmy żadnych naruszeń” – powiedział w wywiadzie dla Głosu Rosji sekretarz Centralnej Komisji Wyborczej Nikołaj Konkin: „Proces głosowania przebiegał w całkowitej zgodzie z obecnym ustawodawstwem Wenezueli. Jedynie w dwóch lokalach widzieliśmy kolejkę przed wejściem do ośrodków wyborczych. Poza tym głosowanie przebiegało w spokojnej atmosferze, nie zaobserwowaliśmy

żadnych apelów czy agitacji w lokalach wyborczych.”

Prawie wszyscy eksperci są przekonani, że do ponownego przeliczenia głosów nie dojdzie. Wybory pokazały jednak, że kraj faktycznie podzielił się na dwie równe połowy – zwolenników i przeciwników Maduro. Rządzić nią w takiej sytuacji nowemu prezydentowi będzie bardzo trudno. Jest mu jednak daleko do Chaveza. Ogłoszony prezydentem Wenezueli Nicolas Maduro oświadczył, że zakaze opozycjonistom wyjścia na zaplanowaną na środę demonstrację w Caracas. „Przyszedł czas, by pokazać stanowczość” – powiedział Maduro. Oskarżył on również opozycję o zamiar dokonania przewrotu w kraju.

Źródło: [Głos Rosji](#)